

Przybywają do nas żołnierze islamu

Publikujemy rozmowę przeprowadzoną w węgierskiej telewizji MTVA z analitykiem wywiadu László Földim

- Czy ktokolwiek w Unii Europejskiej lub w Europie mógłby nam powiedzieć, w przybliżeniu do 200 tysięcy, ilu imigrantów znajduje się obecnie na naszym kontynencie?

László Földi: Myślę, że problem jest o wiele większy. Czy ktokolwiek może nam powiedzieć kim jest ten milion ludzi? Z takiego punktu widzenia, sytuacja wydaje się dość katastroficzna, a powodem – jak zresztą wielokrotnie wspominaliśmy – jest polityka otwartych drzwi, którą kierowano się, kiedy zaczęły nas zalewać niezliczone masy uchodźców.

Jeszcze rok, półtora roku temu, sama wzmianka o tym, że wśród uchodźców mogą znajdować się terroryści, była traktowana jak tabu. W pewnym programie telewizyjnym – nie będę podawał nazwy – jeden reporter stwierdził, że imigranci głupio podejmują się niebezpiecznej przeprawy na pontonach, kiedy terroryści po prostu do nas przylatują. Ale nie tu leży problem. Owszem, mogli do nas przylecieć, ale faktem jest to, że przybyło tu tysiące muzułmańskich żołnierzy. Nie mówimy tu o klasycznym terroryzmie, ale o ataku, inwazji, która ma na celu dwie rzeczy:

Po pierwsze, wysłać do Europy jak największą liczbę dobrze wyszkolonych żołnierzy, których głównym celem jest zwerbowanie członków lokalnej muzułmańskiej społeczności – tych muzułmanów drugiego, trzeciego pokolenia, mieszkających w tych tzw. „nieistniejących” strefach no-go. Ponad połowa z nich wcale nie chce integrować się z kulturą kraju, w którym mieszkają; to właśnie oni są członkami potencjalnej przyszłej armii.

- Ci uchodźcy – nazwijmy ich uchodźcami zgodnie z definicją Konwencji Genewskiej z 1951 – uciekający przed prześladowaniami ze względu na kolor skóry, wyznanie, pochodzenie czy też z powodów politycznych, którzy narażają swoje życie – to właśnie są uchodźcy. Dlaczego nie udali się po pomoc do sąsiednich, obfitych w ropę naftową, bogatych krajów?

- Ponieważ poza wysyłaniem żołnierzy i terrorystów do Europy istnieje również drugi rodzaj strategii – jest to inny, bardziej pokojowy podbój. Te bogate w ropę kraje nie wpuszczają ich do siebie, bo dobrze wiedzą, że ci ludzie nie są zdolni do wykonywania żadnej użytecznej pracy, ale potrzebują też nowej masy ludzi w Europie. Kiedy wyczerpią się złoża ropy, a oni przeniosą się do Europy, te masy będą tworzyć partie polityczne. Ci ludzie będą głosować na partie islamskie, których wiele zacznie powstawać w Europie; te partie będą dostawać się do parlamentów dzięki głosom tej właśnie masy krytycznej. Nadarza się ku temu świetna okazja, ponieważ Europa zaprasza do siebie ten ich przyszły potencjalny elektorat. Nie powinniśmy się łudzić, że ci ludzie będą głosować na istniejące już, tradycyjne partie. Jak tylko powstaną te partie islamskie – a państwa wydobywające ropę naftową mają dość kapitału, żeby tak się stało – ci ludzie nie będą głosować na żadną inną partię.

- Motto Unii Europejskiej brzmi: „Zjednoczeni w różnorodności”. Założyciele Wspólnoty Europejskiej chyba nie mieli na myśli tego, jak to obecnie wygląda.

- Może nie, jednak z powodu migracji etniczna struktura Europy na zawsze ulegnie zmianie. Różnorodność oznaczała węgierskie, francuskie, niemieckie lub rosyjskie, ale nikt nigdy nie pomyślał, że prawo szariatu zostanie wprowadzone do Europy. Nikt nie myślał o tym na poważnie. Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, a Europa nadal będzie targana wewnętrzną wojną – a to właśnie obserwujemy – za jakieś półtora roku, i obym się mylił, prawo szariatu sprawi, że będziemy

dyskutować o tym, jak wiele obszarów w Europie jest objętych wojną domową. Będzie tak, ponieważ mamy problem ze strefami „no-go”. Nie można tam chodzić za dnia a już na pewno nie w nocy, ale z tych stref zaczną wychodzić dobrze wyszkoleni, uzbrojeni żołnierze muzułmańscy i zaczną rozszerzać swoje strefy na sąsiednie obszary. Zaczną walczyć z lokalną ludnością, a ci ludzie będą starali się bronić, jednak władze, kierując się swoim obecnym sposobem myślenia, nie będą w stanie zapanować nad całym procesem.

- Jakie będą konsekwencje tego, co powiedział akredytowany przez UE ambasador Turcji, jeśli to prawda co powiedział - mianowicie, że jeśli Turcja nie uzyska ulg wizowych w tym miesiącu, w październiku - ulgi mają dotyczyć pobytu do 90 dni w celach turystycznych i rodzinnych - rząd turecki anuluje umowę pomiędzy Turcją a UE. Odrzucą warunki porozumienia.

- Zaczną napływać niezliczone masy. Turcy zagrozili i spełnią swoją groźbę. My również powinniśmy zagrozić Turcji. Powiedzieć im, że wykopimy ich z NATO. Dylemat polega na tym, że Turcja nie jest związana umową i nie ma obowiązku stawać w obronie sojuszników ani państw członkowskich NATO jedynie w oparciu o postanowienia traktatu tylko dlatego, że jest członkiem tegoż ugrupowania.

- A armia turecka jest druga co do wielkości jeśli chodzi o siły zbrojne NATO?

- Tak, to prawda. Ich armia stanowi 10% sojuszu. Armia USA stanowi 75%, a pozostałe 15% to inne kraje członkowskie. Chciałbym również dodać, że jeśli chodzi o finansowanie, to 51% budżetu pochodzi od tych 15%, a pozostałe 49% płacą USA i Turcja. To jest interesująca sytuacja, ponieważ te 15% nie jest w stanie egzekwować swoich praw - na przykład prawa do obrony Europy.

- Jak Unia Europejska może przeciwstawić się Turcji? Ma porzucić demokratyczne wartości czy ugiąć się pod tureckim naciskiem? UE, przez sytuację w jakiej się znajduje, aż sama prosi się o szantaż.

- Europa nie posiada antidotum przeciw Turcji. Ostatnia umowa, jaką próbowała zawrzeć Merkel przebrała miarę. Patrząc na to w ten sposób, trudno ją za to winić, chciała na tym oprzeć obronę, ale jedyne co z tego wyszło, to jeszcze większa buta Turcji. Jest tylko jedno wyjście z tej sytuacji - zagrozić Turcji wykluczeniem z NATO. Tym samym Turcja znikłaby ze sceny politycznej. Na dzień dzisiejszy jednak nikt tego kroku nie robi.

Memphis, na podst www.gatesofvienna.net

Wideo: www.youtube.com